Nr. 162. We Lwowie — Czwartek 13 Czerwca 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Rokowania anglo-boerskie.

Lwów 12 czerwca.

Całkiem niejasne obiegają wiadomości co do misyi pani Botha. Wiedziano, że żona naczelnego wódza transvaalskiego jedzie do Europy, że wysiędzie na ląd w Anglii a następnie uda się do Krügera. Pośredniczyła już ona mimowoli w spotkaniu się lorda Kitschenera z jen. Botha d. 28 lutego w Middelburgu, które się na niczem skończyło, pomimo że spowodowane było przez Kitchenera. Dnia 8 bm. miała pani Botha przybyć do Southampton.

Dzień przedtem oświadczył w angielskiej Izbie posłów zainterpelowany minister wojny Brodrick, że Kitchener nie otrzymał żadnych instrukcyj, któreby mu wzbraniały przyjmować propozycye Boerów, jest atoli obowiązany, o wszelkich propozycyach natychmiast zawiadomić rząd — zresztą zarówno Kitchener jak i rząd nie myślą dyskutować nad sprawą niepodległości Boerów. Dep. Labouchere zapytał, ażali rząd nie przyznałby Boerom podobnej niezawisłości, jaką posiadają Kanada i Australia, na co odparł Chamberlain, że w obecnej chwili z pewnością nie. (Do niedawna zapewniał Chamberlain, że Boerzy nigdy nie otrzymają żadnej niezawisłości). Brodrick dodał jeszcze, iż Kitchener właśnie telegrafem zaprzeczył pogłosce, jakoby Boerzy w Vlakfontein jeńców zabijali.

Tegoż dnia 7 b. m. pojawił się w *Tim sie* telegram z Pretoryi, donoszący, iż wyjazd pani Botha do Europy dodaje prawdopodobieństwa doniesieniu, że jen Botha pójdzie w ślady Krügera i opuści kraj, skoro tak mu nakażą jego interesa. Pewien jednak Boer doniósł, że Botha poprzedniego tygodnia w przemowie do wojsk swoich podniósł, że Anglia jest wskutek zawikłań europejskich w srogich kłopotach, że Anglicy teraz lepiej się obchodzą z poddającymi się Boerami, w czem dowód, że Anglia nie jest w stanie złamać Boerów.

Telegram kończy tem, iż operacye Blooda, z którym Kitchener omawiał dalsze operacye we wschodnim Transvaalu, dowodzą, że Boerzy idąc za radą Bothy nie poddają się, tylko w górach się chowają. Wszelako zapowiedziana proklamacya — oświadczająca, że po upływie miesiąca wszystkie posiadłości stojących pod bronią Boerów skonfiskowane, a dowódzcy, w razie pojmania, na dożywotnią deportacyę skazani będą, wywrze zapewne skutek pożądany, zwłaszcza, że niektórzy komendanci boerscy już się chwieją.

D. 8 bm. przybyła pani Botha do Southampton, i przedewszystkiem oświadczyła, że się nie wdaje w żadne wypytki. Tylko Fisher, syn byłego ministra orańskiego (którego Anglicy na parol wypuścili, aby towarzyszył pani Botha do Europy i swego ojca w Brukseli odwidził) powiedział sprawozdawcy „Biura Reutera", że pani Botha uda się wprost do Londynu, a stamtąd do Holandyi i Belgii, ale dzień jeszcze nie naznaczony. Wreszcie dodał Fisher, że ani potwierdzić ani zbijać nie może doniesienia, że pani Botha w misyi pokojowej przybyła do Europy.

Równocześnie ogłoszono w Londynie 8 bm., że lord Milner (w najwyższym stopniu znienawidzony przez Boerów), który miał w połowie bieżącego miesiąca wrócić do Afryki południowej, tę podróż swoją do nieoznaczonego czasu odłożył.

Dnia 9 nadeszła z Kapsztadu wiadomość, że jenerał French prosił o znaczne posiłki jazdy, jeżeli ma operować w Kaplandzie, bez jazdy nie może wystąpić przeciw Kruitzingerowi, który wszystkie zapasy, jakie zabrał w Jamestown, uwiózł w góry.

Na zapytanie ministra wojny Brodricka odtelegrafował d. 10 bm. Kitchener, że mylną była pogłoska, jakoby d. 5 bm. część oddziału boerskiego g. Beyera została zaskoczoną i pobitą.

Dnia 10 bm. podała *Daily Mail* wiadomość jakoby z Brukseli pochodząca, że pani Botha d. 12 bm. (dzisiaj) przybędzie do Krügera i że w drodze do Europy, rozmawiając wynosiła Kitchenera jako męża sprawiedliwego, szlachetnego i dobrotliwego, który nigdy nie złamał swoich przyrzeczeń.

Daleko ciekawsza wiadomość nadeszła równocześnie z Dublina. Mianowicie, że tym samym okrętem co pani Botha i Fisher jechał sprawozdawca dublińskiego *Freeman Journal*, i temu oświadczył Fisher, że pani Botha jedzie do Europy przedewszystkiem dla swego zdrowia, że wszelako gdzie tylko wpłynąć będzie mogła, za zgodą Kitchenera wszystko możliwe uczyni, aby naprawić stan rzeczy i złagodzić położenie swoich ziomków. Pani Botha występuje całkiem na własną rękę, wszelako, gdyby Krüger nie uległ jej przedstawieniom, znaczna część walczących Boerów działać będzie samoistnie i zastanowi walkę.

Jeżeli te doniesienia są prawdziwe, to pani Botha występuje nie na własną rękę, tylko na życzenie Kitchenera. Równocześnie pojawiła się w Londynie wiadomość, że jenerał Botha prosił Kitchenera o rozmowę — czemu nikt nie wierzył, i to słusznie, jak się to okazuje z telegramu, jaki otrzymał wczoraj londyński ministeryalny *Standard* z Durbanu, a który w sfałszowanem skróceniu nadszedł dziś do Lwowa. Telegram ten opiewa dosłownie:

„Toczą się ważne rokowania między przewódzcami Boerów a lordem Kitchenerem, który konsulowi holenderskiemu w Durbanie umożliwił rozmowę z jenerałem Smütsem i prywatnym sekretarzem Bothy i Deweta. Dano im do rozporządzenia telegraf, aby się mogli wprost znosić z prezydentem Krügerem. Przewódzcy Boerów bawią obecnie w Standertonie (gdzie jest także konsulat holenderski) i czekają na odpowiedź Krügera."

Co do Krügera mamy pod d. 10 b. m. doniesienie pewnego dziennika niemieckiego, które z otoczenia prezydenta się dowiaduje, że „ostatniemi dniami kilkakroć konferował z posłem transvaalskim Leydsem, tudzież z delegatami boerskimi Fisherem, Wesselsem i Wolmaransem. Pani Botha przybywa z polecenia męża do Krügera z angielskiemi propozycyami pokojowemi, i ma zasięgnąć rady prezydenta. Botha i Krüger nie mogli się dotychczas znosić telegrafem, ponieważ Anglicy tylko zrozumiałe dla nich telegramy przepuszczają. (To się podobno zmieniło — p. r.) Krüger niecierpliwie wygląda pani Botha, która temi dniami przybędzie do Holandyi".

Z Haagi zaś donoszą dzisiaj, że Krüger przybył tam wczoraj z Leydsem z Hilvessum i pojechał do mieszkania Wolmaransa; Krüger zamierza kilka dni zabawić w Scheveningen.

Sprawa wstąpienia włościan do Koła polskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 158 *Gazety Narodowej* z dnia 9 bm. pomieszczono artykuł pod tytułem: „Wstąpienie włościan do Koła polskiego", który zawiera nieprawdziwe fakta, o których sprostowanie na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam:

Nieprawdą jest, jakoby ks. Stojałowski „kazał" zapisywać się posłom włościańskim stronnictwa chrześć. ludowego czy to do klubu słowiańskiego centrum, czy teraz do Koła polskiego. W obu wypadkach sprawy te były obszernie i długo oraz z wszelką swobodą omawiane nietylko między posłami chrześć. ludowymi, ale też wspólnie z posłami-ludowcami, a postanowienia powzięte zostały na podstawie uchwał, przy których ks. Stojałowski, nawet jako przewodniczący, n i e głosował.

Nieprawdą jest i powtarzaniem niegodnego oszczerstwa socyalnych demokratów, jakoby p. Szajer w parlamencie lub kiedy na obradach wspólnych klubowych, był nieobliczalnym, podchmielonym i niesfornym, a prawdą przeciwnie jest, że zachowanie jego i praca w stronnictwie i w parlamencie były zawsze godne uznania — a że w sprawach z socyalnymi demokratami i żydami p. Szajer był zawsze stanowczym i nieprzejednanym ich przeciwnikiem, ściągnęło to właśnie na niego szczególną nienawiść żydowsko-socyalno-demokratycznego obozu; co mu chyba za zasługę i chlubę poczytać należy.

Nieprawdą jest, aby stosunki posłów stron. chrześć. lud. było w „słowiańskiem centrum" niemożliwe, bo były owszem aż do ostatniej chwili przyjaźne, a nawet wstąpienie do Koła polskiego stało się w porozumieniu z prezydyum „Słowiań centrum". Kubik zaś z obu klubów zgodnie wykluczony, chwilowo tylko ten stosunek zamącił.

Nieprawdą jest, jakoby posłowie chrześć.-ludowi odłączyli się od „Słow. centrum" po wyborze komisyi i wtedy jako samoistny klub się ukonstytuowali, bo jako taki do „Słowiań. centrum" wstąpili i jako taki z niego dopiero w chwili przyłączenia się do „Koła polskiego" wyszli

Nieprawdą jest, jakoby ks Stojałowski chciał ubiedz posłów ludowców we wstąpieniu do Koła polskiego, bo wszystkich starań — acz bezskutecznie — dokładał, aby wstąpienie nastąpiło równocześnie i pierwsza uchwała wstąpienia do Koła polskiego zapadła na wspólnem posłów obu stronnictw ludowych posiedzeniu.

Nieprawdą jest, jakoby zwłoka tygodniowa we wstąpieniu do Koła była skutkiem niesforności i wypowiedzenia posłuszeństwa, bo o „posłuszeństwie" nie było najpierw mowy, a powtóre zwłokę spowodowało nieporozumienie co do tego, jakie ma mieć znaczenie poprzednie przedstawienie się prezesowi Eks. Jaworskiemu.

Spólna pierwsza posłów chrześć.-lud. uchwała w porozumieniu z p Niementowskim była taka, że „bez" rozmowy z prezesem, zgłosi ich p. Niementowski w Kole w myśl §. 2. statutu Koła polskiego.

Posłowie chrześć.-ludowi nie uchwalali iść przed tem do prezesa, a gdy następnie zgłoszono ich u niego i zgłoszenie wstąpienia odroczono słusznie się zawahali, ale zgłoszenia swego nie odwoływali.

Gdy w tydzień potem „ceregiel", jak słusznie powiedziano, przedstawienia się prezesowi został należycie wyświecony — sprawa, jak już wiadomo z cudzej, nie posłów chrześć. ludowych winy, odroczona, pomyślnie załatwioną została.

Z poważaniem

Ks. Stojałowski.

Rozdekadentyzowana opinia publiczna.

Pan W. U. w *Prawdzie* poruszył temat istotnie wielkiej wagi. W chwili, kiedy na całym świecie rozpoczyna się olbrzymi wyścig przedsiębiorczości, wytrzymałości w pracy, zdolności wytwórczych i geniuszu wynalazczego, gdy Anglia lęka się Niemców a Stany Zjednoczone myślą o handlowym podboju Europy, my, Polacy nie odznaczamy się ani przedsiębiorczością, ani wytrwałością, ani produkcyjnością, a już zgoła nie posiadamy wynalazców. Właściwie p. W. U. cały nacisk położył na brak wynalazców u nas, a źródło tego nieszczęścia widzi w trzech zjawiskach:

Po pierwsze — w lekceważeniu swoich ludzi.

Po drugie — braku naukowych pracowni, w których wynalazcy mogliby robić doświadczenia i znajdowali wykonawców dla swoich pomysłów.

Po trzecie w tem, że nasza opinia publiczna — „bije pokłony przed pierwszym lepszym artystą, widzi w sztuce najwyższą dziedzinę twórczości, jedyne źródło zadowoleń i drogę do doskonałości", a jednocześnie „gardzi techniką i przemysłem".

Pan W. U w każdym z tych punktów ma bezwzględną słuszność i nad każdą jego tezą wartoby zastanowić się bliżej.

Zacznijmy od punktu ostatniego. Gdyby kto powiedział, że u nas — cały naród zatopił się sztuce i już nic nie widzi po za sztuką, ząd taki nie byłby dokładnym. Nasz naród, jak wreszcie i każdy, w swoich milionowych masach zajmuje się przedewszystkiem rzeczami związanemi z pracą i dobrobytem.

Ale w każdym narodzie, obok mas pracujących, trawiących i cierpiących różnego rodzaju niedostatki, są jeszcze grupy, składające się z kilkudziesięciu, może kilkunastu tysięcy osób, w których wytwarza się niby świadomość społeczna i które formują to, co zazwyczaj nazywamy „opinią publiczną".

Otóż ta mnoga, ale świadoma, garstka jest u nas stanowczo zatruta jakiemiś niezdrowemi pojęciami o sztuce.

Kiedy inne ludy rozwijają przedewszystkiem wiedzę i wolę, wolę i wiedzę, my pragnęlibyśmy zapalać, podtrzymywać i potęgować w sobie — uczucie, uczucie i jeszcze raz uczucie. Kiedy inni poszukują nowych dróg komunikacyjnych, nowych targów, nowych materyałów i nowych machin, my przedewszystkiem upominamy się o piękno, piękno i piękno... Kiedy inni chcą mieć robotników, żołnierzy, wynalazców, przemysłowców, uczonych, kupców, wodzów dyplomatów, nam przedewszystkiem i jak najbardziej potrzeba artystów, artystów i jeszcze raz artystów!

Ci artyści, ta sztuka i to piękno, „przed któremi bijemy pokłony", są tylko słabym odblaskiem zachodnio-europejskiego artyzmu, o tym zaś artyzmie, Ludwik Büchner, nie żaden estetyk albo krytyk, ale przyrodnik i lekarz, a więc człowiek bezstronny wobec szkół literackich, mówi, co następuje:

„Jeżeli nasza epoka jest zacofaną w filozofii, religii, polityce, to jeszcze bardziej zasługuje na ten tytuł w dziedzinie literatury i sztuki. Ludzie zapalają się do wstrętnego naturalizmu, który ujmuje tylko najszpetniejsze strony życia. Wielcy poeci minęli bezpowrotnie, a ich następcy umieją tylko bawić motłoch. Żyjemy w epoce upadku, dekadencyi, która odznacza się malowaniem dziwacznych sytuacyi, wymuszonych uczuć, charakterów patologicznych, co wszystko poeci wypowiadają stylem nadętym i niezrozumiałym, a prozaicy — rozwiązłym i prostackim.

„W zakładach dla obłąkanych można widzieć chorych, którzy mają pociąg tylko do rzeczy wstrętnych dla człowieka normalnego, albo którzy bawią się widokiem cierpień i śmierci. Nasze społeczeństwa zdają się być dotknięte tem samem cierpieniem moralnem, co zostało wywołane przez brak wszelkiego ideału i ogólne osłabienie umysłów. Ten nastrój tłómaczy nam odrazę publiczności do wielkich prawd, odkrytych przez naukę, a zarazem gwałtowny pociąg do mistycyzmu.

„Pisarze już przestali widzieć proste i naturalne stosunki między rzeczami, lecz przywiązują się do drobnostek. Już nitylko nie mają odwagi atakować współczesnych błędów, ale nawet pochlebiają im swojemi niekiedy bezecnemi obrazami. Pisarze ci szczycą się tem, że są rozumiani tylko przez małe kółko swoich wielbicieli, psują najczystsze formy artystyczne, wszędzie chcą wywołać wrażenie bezpośrednie i w tym celu posługują się najhazardowniejszemi środkami. Po tych cechach — mówi A. Bartels — można poznać ogólny upadek literatury."

W dalszym ciągu wymienia Büchner kilku sławniejszych autorów, z których jedni malują społeczeństwo płoche, kłamliwe i nieużyteczne, mogące istnieć w jakimś zaułku wielkich miast, ale niesmaczne, o ile ukazuje się na scenie. Zaś drudzy mają przyjemność w ukazywaniu charakterów naprawdę patologicznych, dla których właściwem miejscem jest więzienie, przytułek albo szpital waryatów.

„Literaturze tej brakuje duszy. Opiera się ona na najniższych instynktach, a zadawalnia tylko tych, którzy domagają się najbrutalniejszych wrażeń...

„Rola artysty nie polega na tem, ażeby malować rzeczy niedoskonałe, ułomne i wadliwe, lecz przeciwnie — na ukazywaniu przedmiotów najdoskonalszych i najbardziej charakterystycznych. Ideał poszukiwany przez artystę nie może być sztucznym, ale powinien opierać się na samej naturze rzeczy. To też wygląda na czystą ironię, gdy „naturalizmem" nazywa się szkołę, która uznaje tylko zboczenia natury, a nie rozumie jej dążności do doskonalenia się we wszystkich formach".

„Gdyby celem sztuki było tylko kopiowanie rzeczywistości, wystarczyłby aparat fotograficzny i fonograf!"

„Natura zawsze jakiś rys główny, zasadniczy, przygniata szczegółami, mięsza piękne

---

12

Rezygnacya.

(Przekład z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

— Tak — brzmiała spokojna odpowiedź. — Wysłałem je rano, równocześnie, oba razem, jak pani sobie życzyłaś. Jeden do domu ojca pani, a drugi do redakcyi.

Podziękowała milczącem skinieniem głowy i podała mu list przed chwilą napisany.

— Proszę przeczytać, co napisałam do ojca. — W głosie jej brzmiał spokój istoty, która się już nic nie spodziewa na tym świecie i ze spokojną rezygnacyą poddała się swemu losowi.

Zawahał się, jakby w milczącym proteście naruszenia cudzej tajemnicy.

— Przeczytaj pan — powiedziała powtórnie. — Pan domyślisz się niezawodnie, że to jest tylko komedyą, którą rozwikłam we właściwym czasie, w taki sposób, aby nie wynikły stąd dla pana najmniejsze zobowiązania.

Wsunęła mu list w rękę i odeszła do okna.

Czytał, a twarz jego stawała się coraz poważniejszą.

Panno Maryo — powiedział dość ostrym napominającym tonem, przystępując do niej — czy pani zastanowiłaś się nad tem, coś pani tu napisała? Że tu nie idzie jedynie o opinię pani — nie, tu i mój honor jest naruszony?

W obec tego tonu i spojrzenia, ogarnęło ją uczucie niepewności. Strapiona popatrzyła na niego.

— Tak, mój honor — powtórzył z przyciskiem. — Nie sądzisz pani przecież, że podam rękę do niechybnego skompromitowania pani, a potem rozwikłasz komedyę, aby uwolnić mnie od wszelkiego zobowiązania, jak to pani sama powiedziałaś. Jeśli się pani tego po mnie spodziewałaś, to wyrządziłaś mi ciężką krzywdę. Wiedziałem, co czynię, gdy z panią tu przyjechałem, zdecydowałem się na to, bo kocham panią. Teraz mogę już to wyznać i pani możesz mnie zrozumieć. Moja miłość jest dość silną, aby z zaparciem się i troskliwością zająć się jedynie uleczeniem twego zbolałego serca. W tych paru godzinach wytknąłem sobie jasny cel, pogodzenia się z życiem na nowo. Ofiarowując ci wszystko, w zamian żądam jedynie twego zupełnego zaufania. Pozwól pani, żebym do twego listu dołączył dla twego ojca parę wyrazów z mojej strony.

Nie czekał na jej odpowiedź. Dojrzał jeszcze tylko wyraz niezmiernego zdziwienia na jej twarzy, potem przystąpiwszy szybko do biurka, pewną ręką napisał parę wierszy.

— Proszę, przeczytaj to pani, panno Maryo — powiedział, przystępując do niej.

Przeczytała, a po bladej twarzy przebiegł żywy rumieniec.

— Nie — zaprotestowała drżącym głosem, — nie mogę tego przyjąć, panie doktorze. Nie mogę.

— Ale pani musisz. Proszę panią o to. Zaufaj mi. Ciężka ofiara pani nie powinna kompromitować jej w obec świata. On nie powinien domyślać się w pani porzuconej, zbędnej ofiary jedynie. Przywołaj pani konieczną w tym wypadku dumę na pomoc i nie piętnuj mnie też mianem łotra lub manekina. Tego mogę po pani słusznie wymagać. I żądam nawet i proszę jeszcze raz, nie pozwól światu tryumfować nad sobą, kiedy przez dobrowolną rezygnacyę zasługujesz na najwyższy szacunek i uwielbienie — nie przyjmuj litości, bo ta jest w każdym razie upokorzeniem...

Słowa jego sprawiły na niej głębokie wrażenie. Przemogła się i podała mu rękę z bolesnym uśmiechem.

— Jesteś pan prawdziwie wspaniałomyślnym — wymówiła drżącemi ustami — dobrze więc — dodała urywanym głosem — to są nasze zaręczyny.

I w nagłym porywie rozpaczy, rzuciła się na otomankę, wciskając w poduszkę twarz łzami zalaną.

VII

— Jeszcze jedna taka noc do przebycia, będzie moją śmiercią — powiedział Gröger do swej młodszej córki przy śniadaniu. — I trudno było nie wierzyć w te słowa, tak bardzo go owa jedna bezsennie, w męce spędzona noc zmieniła.

Nie kładąc się do łóżka, oczekiwał od kwadransa do kwadransa na powrót Maryi przez noc całą. Naprożno. A teraz nadszedł poranek, mglisty i szary, jak wczoraj. Maryi nie było, nie nadesłała żadnego znaku życia o sobie; ona, która nie wydaliła się nigdy na godzinę z domu, bez opowiadania się kiedy wróci! Tak więc, jeśli nie przydarzyło się jej jakieś nieszczęście, to już niemożliwem było spodziewać się czegoś innego.

Ciężko stęknąwszy, oparł głowę na ręku i siedział przygarbiony, jakby złamany.

Ada siedziała też niemniej od niego przygnieciona. Wyczerpała już cały zasób możliwej pociechy i nie miała już siły prawie do ukrycia przed starym ojcem własnej zgryzoty.

Ciągle widziała przed sobą tę dziwną parę ócz, widzianych wczoraj przez okno w restauracyi „pod Perłem" i ciągle je łączyła bezwiednie niemal z tajemniczem zniknięciem siostry. To pozbawiało ją chwilowo wszelkiej władzy nad sobą, przyprawiało niemal o utratę zmysłów.

Bo jeśli to rzeczywiście była Marya, to niepodobieństwem było nie oczekiwać czegoś najgorszego, okropnego. Męka ta ubezwładniała młode dziewczę do tego stopnia, że przestała już nawet pocieszać biednego, starego ojca w jego trwodze.

Milcząco, jak ofiary najcięższych katuszy, siedzieli oboje złamani.

Zegar wybił właśnie ósmą godzinę, gdy wszedł Schrittwieser, z wyrazem najwyższego rozprężenia na swej nerwowej twarzy, która także świadczyła o bezsennie spędzonej nocy, przebytej w strasznem oczekiwaniu.

— Nic — powiedział bezdźwięcznie, nie myśląc nawet o jakiemkolwiek przywitaniu się — Żadnego śladu.

Po chwilowych naradach nocnych z nimi w tym domu, objechał po szóstej godzinie całe miasto, był u wszystkich krewnych i niektórych zażyłych przyjaciół rodziny Grögrow, ale nikt z nich Maryi wczoraj nie widział.

(Ciąg dal. nast.)

z brzydkiem i nigdy nie dosięga zupełnej doskonałości“.

A tymczasem artysta ma obowiązek z tych wszystkich szczegółów stworzyć całość harmonijną, tudzież rozwinąć i uwydatnić to, co natura tylko zaznaczyła, ciągle pozostając wiernym rzeczywistości i powstrzymując się od stwarzania istot, form, uczuć i sytuacyj niemożliwych, albo nienaturalnych.

Innemi słowy — sztuka powinna być nie naturalistyczna, ale „realistyczna“. Lecz nasi pisarze i artyści, pozbawieni geniuszu uogólniającego, wolą kopiować naturę, albo wszelkiemi środkami wywoływać efekta bezpośrednie (co nazywa się nastrojem).

„W tej chwili istnieje kierunek wprost przeciwny naturalizmowi, lecz który jeszcze bardziej zasługuje na naganę. Jest on ściśle związany z ideami mistycznemi, które odmłodniały i wzmocniły się przy końcu minionego wieku. Mam na myśli „symbolizm“, który w zjawiskach naturalnych widzi tylko znaki jakichś prawd wyższych. Ta idea, w gruncie rzeczy słuszna, której genialni artyści mogliby wyrobić prawo bytu, doprowadziła naśladowców Verlaine'a do najfantastyczniejszej przesady. Niektórzy z nich doszli do bazgraniny absolutnie niezrozumiałej, którą z poezyą łączy tylko nazwisko. A jeszcze inni, rzuciwszy się otwarcie w przepaść obłąkania, zaczęli pisać w sposób, który przypomina dobrze znane zjawisko patologiczne — „kolorowego słyszenia“. Z tych zaś przykładów widzimy, że dekadentyzm literacki, jest związany z rzeczywistem zwyrodnieniem umysłowem“.

„Co się tyczy malarzy to i między nimi, jak między literatami, spotykamy dwie grupy: jedni niewolniczo kopiują naturę, drudzy — „impresyoniści“ uganiają się za efektami dziwacznemi i wymuszonemi. Obrazy pierwszych przypominają fotografie, gdzie zanotowane są najdrobniejsze szczegóły, które nie pozwalają ogarnąć całości; dzieła drugich zdają się być utworami manijaków, dotkniętych jakąś specyalną chorobą wzroku.

„Na tych obrazach można widzieć osoby fioletowe, oddające się niezrozumiałym zajęciom, tudzież kobiety z trupią cerą, suchotnice z fizyognomią osób dotkniętych napadem halucynacyi. Szkoła ta ugania się za dziwactwem, udręczeniem i chorobliwością“.

Porobiliśmy te obszerne cytaty z dwu powodów. Naprzód — Büchner, ze stanowiska przyrodniczo-lekarskiego, w dosadny sposób charakteryzuje dzisiejsze kierunki artystyczne. Ale powtóre — jest tu coś ciekawszego.

Nasza epoka nieustannie chwali się, że ona dopiero wskrzesiła i między ludzi wprowadziła jakieś ideały. Owe odnalezienie i niby urzeczywistnianie ideałów, stanowi w oczach publiczności najsilniejszą reklamę dla nowych kierunków sztuki. Tymczasem cóż się dzieje? Oto przychodzi stary, zakamieniały materyalista epoki pozytywnej i on, Büchner, wielkim głosem oskarża dzisiejsze czasy o „chorobę moralną“, której przyczyną jest... brak jakiegolwiek ideału“!

— Bo dla Büchnera mają wartość tylko materyalistyczne ideały.., — zarzuci jaki dekadent.

Wcale nie. Przecież też sam Büchner uznaje, że „teorya symbolistów, która w zjawiskach naturalnych widzi znaki prawd wyższych“, że teorya ta „jest usprawiedliwioną“. I tak jest naprawdę. Poza przedmiotami i zjawiskami, w rzeczy samej, istnieją jakieś wielkie prawa, jakieś wzniosłe rzeczywistości. Ale rzeczywistościami temi nie jest ani neurastenia, ani halucynacya, ani cudzołóstwo i samobójstwa, ani kofeina, ani alkohol, czy nikotyna. Prawami temi są wielkie odkrycia uczonych badaczów i wielkie uogólnienia trzeźwych filozofów, o których właśnie dzisiejsi artyści i odurzona przez nich opinia publiczna nawet słyszeć nie chce. Rozumie się do czasu.

P. Laloy, francuski tłumacz Büchnera nazywa wiek XIX (a dodajmy do tego i naszą epokę) — „zmierzchem bogów“. Tak, jest to naprawdę zmierzch publicznego rozsądku, tem straszniejszy u nas, że go nic nie równoważy.

Gdzie indziej bowiem istnieją także grupy ludzi, którym podobają się apoteozy chorób nerwowych, kult szatana, wojna z logiką i inne tym podobne dziwactwa. Ale gdzieindziej, obok mody dekadentyzmu, która przejdzie, jak każda moda, istnieją niemniej liczne grupy ludzi zajmujące się — postępami wiedzy, dobrobytem mas, wynalazkami, przedsiębiorstwami itd. Tam też chorobliwa sztuka, zagarnąwszy pewną liczbę fatalnie przeznaczonych na zagładę, nie wyrządza społeczeństwom większej krzywdy, a tymczasem u nas zadaje ciężkie rany. U nas bowiem ci i te, którzy i które stanowią niby świadomość narodową, chcą tylko marzyć w sposób najdziwaczniejszy, najnieprawdopodobniejszy, najbardziej chorobliwy, marzyć przy muzyce, przy powieści, przy obrazach, nawet przy naukowych traktatach... A jednocześnie naszemu hasłu — marzenie dla marzenia!... odpowiada straszliwy pomruk ducha czasu: „walka — i biada zwyciężonym!...“

W nawiasie dodam, że sztuka realistyczna, natchniona przez wielką ideę, nie tylko nie przynosi szkody, ale owszem — rozwija i doskonali społeczeństwo. Przez swoją bowiem treść realną oświetla jakąś cząstkę rzeczywistego świata, odkrywa nowe cechy przedmiotów czy zjawisk, a przez formę artystyczną przyzwyczaja umysły do porządnej działalności.

Taki Robinson Kruzoe, który w najtrudniejszych warunkach nie tylko uchronił się od zguby, nie tylko nie zdziczał i nie zgłupiał, ale owszem rozwinął zdolności i wyszlachetniał taki rodzaj sztuk pięknych będzie po wszystkie czasy błogosławieństwem świata!

Ale ta inna sztuka... Mniejsza wreszcie o nią.

W rezultacie nie trzeba jednak sądzić, ażeby u nas poza dekadentyzmem i jego ofiarami, kraj nie posiadał żadnych innych żywiołów. Owszem, one nie tylko istnieją, ale i rozwijają się, nie mówiąc już o tem, że ciągle pracują. Obok spadających, jak deszcz, różnej wartości utworów poetyckich i chorobliwych poglądów na życie i na sztukę, mamy przecież — stowarzyszenia rolnicze, hygieniczne, techniczne, mamy rozprawy fachowe nieraz znakomitej wartości, mamy przeglądy: filozoficzny, przyrodniczy, techniczny, handlowy, pedagogiczny, mamy gazetę rzemieślniczą i krawiecką, a jeszcze mieć będziemy czasopismo felczerskie itp. Są więc ludzie zużywający swoje duchowe siły w kierunku użytecznym, realnym; ale ponieważ są rozbici na kółka i nie mają wspólnego wyznania wiary, więc ich wpływu na opinię nie widzimy, więc dla tego kryją się oni jakby po kątach, a publiczność — jak mówi p. W. U. — „bije pokłony przed pierwszym lepszym artystą, widzi w sztuce najwyższą dziedzinę twórczości, jedyne źródło zadowoleń i drogę do doskonałości...“

Ale przyjdzie czas, że te zdrowe, użyteczne elementa zabiorą głos. A wtedy histeryczna literatura zgaśnie jak noc przed wschodzącem słońcem, zaś dzisiejsi jej wyznawcy dziwić się będą modzie, którą... podtrzymywali sami!.

Wówczas znajdą się i pracownie naukowe, wynalazcy i wynalazki.

Bolesław Prus.

Sprawy podatkowe.

Lwów 12 czerwca.

W *Gazecie lwowskiej* czytamy:

Od pewnego czasu wszczęto w jednej części naszego kraju akcyę przeciw władzom skarbowym i całej ich działalności.

Czytając w dziennikach sprawozdania z przebiegu tej akcyi i mowy wygłaszane na różnych zgromadzeniach, musimy rozróżnić dwie kategorye podnoszonych zarzutów.

Do jednej z nich zaliczyć trzeba wydobywanie na jaw szeregu błędów, pomyłek, nieprawidłowości popełnionych przez urzędy lub komisye podatkowe przy wymiarze lub przypisaniu podatków i przy egzekucyi. Czytając tego rodzaju zarzuty, nie możemy oczywiście na razie ocenić, o ile przy ich przedstawieniu nie dopuszczono się pewnej przesady lub nie pominięto okoliczności, które na ocenienie faktów wywarłyby wpływ decydujący.

Przypuściwszy jednak, że znaczna część w ten sposób podniesionych faktów i błędów była zupełnie prawdziwa, to postawić sobie musimy pytanie, czy droga, którą obierają inicyatorowie, lub uczestnicy owych wieców, prowadzi istotnie do celu. Błędy i nadużycia muszą sporadycznie zdarzać się w każdej wielkiej administracyi i pewien procent takich błędów przy najlepszej, najwięcej wzorowej administracyi na nieszczęście żadną miarą uniknąć się nie da. Lekarstwem przeciw nim jedynem i skutecznem jest jednak tylko droga rekursów i odwołań, wskazanych ustawami — a w danym razie droga zażalenia do władzy krajowej, powołanej do prostowania i usuwania pomyłek i wszelkich nieprawidłowości.

Drogę tę zaś należałoby tem pewniej obierać, że krajowa władza daje niemal co dnia dowody energii, z jaką każde takie zażalenie bada, a oraz bezwzględnej surowości, z jaką w każdym wypadku zło dostrzeżone usuwa. Natomiast wszelkie generalizowanie podobnych faktów i rzucanie ich w tłum, może wprawdzie być skutecznym środkiem agitacyjnym, może ludność, dla której płacenie podatków jest zawsze rzeczą nieprzyjemną i ciężką chwilowo rozna[m]iętnić i wzburzyć, ale ulgi ludności tej z pewnością nie przyniesie, do dobra jej nie posłuży.

Na zgromadzeniach, o których mówimy, podniesiono jednak i drugą kategoryę zarzutów. Pojedyńczy mowcy, a w ślad ich autorowie licznych artykułów dziennikarskich posunęli się nawet do twierdzenia jakoby naczelna władza skarbowa w kraju, dążąc bezwzględnie do pomnożenia dochodów skarbu państwa, dawała, co się tyczy wymiaru ściągania podatków, podwładnym swoim organom polecenia nielegalne, w ustawach nie uzasadnione, a obliczone wprost na krzywdę kontrybuentów.

Na podobne zarzuty mamy tylko jedno słowo odpowiedzi: iż mijają się z prawdą. Władza krajowa, powołana do wykonywania ustaw, musi mieć pełną świadomość tego, iż dla nich jedyną zasadą postępowania, jedyną rękojmią spełniania swego zadania, jest ściśle i sprawiedliwe trzymanie się przepisów tych ustaw. Daleka oczywiście od obostrzania ustaw, czem by nietylko przekraczała swą kompetencyę, ale dopuszczała się bezprawia, ocenia ona owszem i uwzględnia z całą życzliwością w granicach ustawami jej nakreślonych stosunki ekonomiczne i kraju całego i pojedynczych kontrybuentów.

Władza krajowa może też oczekiwać w spokoju, że ci, którzy mieli chęć i sposobność całą działalność jej i kierunek poznać wszechstronnie, oceniają tę działalność inaczej, niż inicyatorowie owej akcyi, albo ci, którzy pod wpływem jaskrawych przemówień na wiecach publicznych, choć może wbrew woli, służą agitacyi.

* * *

Do powyższego urzędowego komunikatu uważamy za potrzebne dodać kilka uwag własnych.

Popieraliśmy i popieramy akcyę obywatelską, zainicyowaną przeciw uciskowi fiskalnemu, w tem przekonaniu, że ona dopomoże do wykrycia źródła złego a wszystkie czynniki miarodajne postarają się o to, aby wadliwości zostały usunięte i aby ucisk fiskalny przestał być w naszym kraju tą bolączką, która uniemożliwia nie tylko byt jednostkom, ale i tamuje rozwó naszego kraju na polu gospodarczem czy zarobkowem.

W swoim czasie mieliśmy już sposobność zaznaczyć, iż akcyi tej wcale nie uważamy za skierowaną przeciw jakiejś osobie a w szczególności przeciw wiceprezydentowi kraj. Dyrekcyi skarbu Eksc. Korytowskiemu i publiczne wyjaśnienia inicyatorów tej akcyi w zupełności nasze zapatrywania potwierdziły. Gdyby hr. Stadnicki w swojem przemówieniu na ostatniem posiedzeniu kraj. komisyi apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego był tylko na tę okoliczność nacisk położył — z pewnością żaden głos opozycyjny byłby się nie odezwał.

Hr. Stadnicki stanął atoli na stanowisku zupełnie mylnem i akcyę obywatelską, zgodną z opinią całego kraju, odważył się nazwać nieuzasadnioną i godną potępienia. Dorywczo wypowiadając takie zdanie, spotkał się też hr. Stadnicki z odprawą obywatelstwa i okazała się zarazem słuszność naszego twierdzenia, jakie wypowiedzieliśmy bezpośrednio po przemówieniu hr. Stadnickiego, iż niepotrzebnie wyrządził niem innym i sobie samemu szkodę.

Stanowisko wiceprezydenta kraj. dyrekcyi skarbu, które zajmuje Eksc. Korytowski, nie nadaje się zupełnie do osiągnięcia popularności — i zdaje się, że w tym kierunku szef galicyjskiej władzy skarbowej sam nie ma najmniejszych złudzeń, — ale też tylko do rozjątrzenia przyczyniać się mogą głosy, chcące utrzymywać wbrew opinii całego kraju, iż niema u nas wcale ucisku fiskalnego.

Każda sprawa o ile schodzi na osobistą, jest mylnie traktowaną, — bo albo za pobłażliwie, albo z pewną animozyą. W sprawie podatkowej, obchodzącej kraj cały, nie chcielibyśmy do tego dopuścić i dlatego dajemy miejsce zarówno enuncyacyom kontrybuentów, jak i władzy skarbowej, — przyczem nie wahamy się wyrazić jak najsilniejsze przekonanie, że inicyatorowie akcyi antifiskalnej nie mieli zupełnie na celu ani osoby wiceprezydenta kraj. Dyrekcyi skarbu Eksc. Korytowskiego, ani podwładnych mu urzędników — ale chcieli i chcą wykryć wadliwości przepisów wykonawczych czy też ich wykonania, a w konsekwencyi postarać się o ich usunięcie, w czem też na pomoc i poparcie zarówno namiestnika hr. Pinińskiego, jako prezydenta, jak i dr. Korytowskiego, jako rzeczywistego szefa działu skarbowego w Galicyi, mają zupełne prawo liczyć i słusznie liczą.

Sprawy krajowe.

Włości rentowe.

Wydział krajowy uchwalił przedłożyć sejmowi na najbliższej sesyi projekt ustawy o włościach rentowych, który między innemi przewiduje emisyę pięciu milionów koron listów rentowych.

KRONIKA.

Lwów, dnia 12 czerwca.

200-letni jubileusz 15 pułku piechoty. W. książę Adolf Luxemburski ks. Naussauski, właściciel pułku nie mógł przybyć na jubileusz dla podeszłego wieku i braku zdrowia (liczy on obecnie 84 lat). Wysłał natomiast swego zastępcę, adjutanta, majora gen. sztabu Van Dycha, który przyjechał wczoraj wieczorem do Lwowa i zajął apartamenta I. piętra w hotelu George'a.

Na obchód jubileuszowy wysłała deputacyę stacyonowana w Tarnopolu uzupełniająca kadra 15 p. p. Koszta obchodu wynoszą około 20.000 koron (na każdego z szeregowców przypadają na ugoszczenie 4 korony). Na pokrycie kosztów złożyli: cesarz 1.000 koron, ks. Adolf Luxemburski 1.000 franków, uzupełniająca kadra tarnopolska 2 000 koron, resztę pokryją oficerowie pułku, stacyonowani we Lwowie.

Uroczystość rozpoczął we wtorek pochód z pochodniami i capstrzyk, wykonany przez orkiestrę pułkową. W pochodzie wzięło udział 600 żołnierzy, którzy nieśli lampiony: różowe, zielone i niebieskie. Przy odgłosie bębnów kroczyła dziarska młodzież w jak największym ordynku, co przedstawiało nadzwyczaj malowniczy i uroczy widok. Zwracało uwagę, że wszyscy kroczący w pochodzie byli zupełnie równej miary.

Przy dźwiękach ochoczego marsza wyruszono z koszar w dawnym pałacu ks. Jabłonowskich, ulicą pańską przed gmach komendy korpuśnej, na placu Bernardyńskim, gdzie orkiestra pod dzielną batutą utalentowanego kapelmistrza p. Konopaska odegrała serenadę.

Następnie ruszył pochód przed gmach namiestnikowski, gdzie odegrano kilka utworów koncertowych.

Ulicą Wałową, Halicką, pl. Kapitulnym i Maryackim ruszył pochód przed hotel George'a, gdzie zamieszkał reprezentant ks. Adolfa Nassauskiego. Plac i przyległe ulice zalegały kilkunasto tysięczne tłumy publiczności. Porządek dzięki energicznym zarządzeniom policyi był wzorowy; ruch tramwajów i powozów był w tem miejscu od godziny 9 do 10 wstrzymany.

W hotelu George'a odbywał się właśnie obiad, dany na cześć gościa luksemburskiego; brali w nim udział komenderujący eksc. Fiedler, generalicya oraz członkowie deputacyi kadry tarnopolskiej.

Gdy zabrzmiały pierwsze dźwięki nadchodzącej od strony ulicy Karola Ludwika orkiestry, uczestnicy biesiady wyszli na przestronny balkon hotelowy; stąd przedstawił się im prawdziwie malowniczy, rzadko widziany obraz. Pochód kroczył w największym porządku i zatrzymał się przed hotelem, gdzie kapela odegrała marsz nassauski i dwa inne utwory, poczem przy dźwiękach dziarskiego „Krakowiaka“ ruszył korowód ulicą Akademicką, formując piękną, różnobarwną wstęgę płomienną, w stronę koszar przy ul. Jabłonowskich, na czem obchód wigilijny się zakończył.

Uroczystości jubileuszowe 15 pp. rozpoczęły się dziś zrana na placu musztry koszar Jabłonowskich. Przed godziną 9 poczęli się zjeżdżać najwyżsi dygnitarze cywilni i wojskowi: reprezentant ks. Adolfa luksemburskiego, gen. adyutant, major Van Dych, p. namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Badeni, komenderujący, generał-zbrojmistrz Fiedler, prezydent Tchorznicki, wiceprezydenci: Korytowski, Lidl, prezydent miasta dr. Małachowski itd., następnie generalicya i komendanci wszystkich pułków załogujących we Lwowie, oficerowie, przedstawiciele prasy i wiele innych.

Plac musztry wspaniale dekorowany festonami, girlandami i masztami, na których powiewały chorągwie o barwach państwa, kraju i domu orańsko-nassawskiego. Damy zajęły miejsca pod wielkim namiotem po stronie lewej, dostojnicy cywilni i wojskowi po prawej; po środku umieszczony był ozdobiony herbem państwa pawilon, po bokach ustawione w piramidy kotły, bębny, trąby, karabiny i piki; na środku ołtarz z wizerunkiem rafaelowskiej Madonny. Cztery bataliony pułku-jubilata ustawione były naprzeciw, w czworobok.

Z uderzeniem godziny 9 rozpoczęła się msza św., którą celebrował wojskowy proboszcz rzym. kat. ks. A. Janik w asystencyi dwóch kapelanów gr. kat. obrządku C. Kunickiego i S. Zharskiego. Podczas nabożeństwa przygrywała orkiestra pod batutą kapelmistrza p. Konopaska; bataliony zaś dawały kolejno pszypisane salwy; dawano ognia świetnie, każdy batalion strzelał na komendę jak jeden mąż, co wypadło bardzo efektownie.

Po nabożeństwie celebrant odprawił uroczyste *Te Deum*, następnie przeszedł z monstrancyą wzdłuż szeregów i udzielił zebranym błogosławieństwa. Ks. Kunicki podał eksc. Fiedlerowi wodę święconą i pobłogosławił nią zgromadzonych.

Do żołnierzy przemówił następnie (po niemiecku, po polsku i rusku) komendant pułk. K. Glückmann, wyłuszczając znaczenie uroczystości. Przeszedł mianowicie pokrótce dzieje pułku, podniósł, że w ciągu 200 letniego istnienia zyskiwał on wawrzyny w różnych krajach Europy, broniąc dzielnie czci i sławy domu habsburskiego i jego dzierżaw. Przypomniał najpiękniejszy moment w historyi pułku: walne zwycięstwo pod Aspern, kiedy to w krytycznym momencie arcyksiążę Karol ujął chorągiew i poprowadził szeregi do zwycięskiego boju. Właścicielem pułku był dzielny wojownik br. Zach. Złotemi głoskami zapisała się w dziejach pułku zażarta walka z Prusakami pod Halbersweith (18 stycznia 1779); zdobyto wówczas 10 pruskich chorągwi.

Na chlubę Polaków przytoczyć należy, że na czele szeregów prowadził gen. Pallavicini rekrutów polskich, którzy dziarskością swą i brawurą zagrzali ducha wszystkich innych szeregów. Za zezwoleniem ministerstwa wojny rozwinięto podczas uroczystości dwa zwycięskie proporce: z pod Aspern i Halbersweith. Po mowie komendanta wszyscy zebrani wznieśli okrzyk na cześć najwyższego wodza.

Nastąpiła podniosła ceremonia wręczenia dekoracyj, które przywiózł adj. Van Dych od W. ks. luksemburskiego. Otrzymali: kom. pułkownik K. Glückmann wielki krzyż w. ks. luksem. orderu korony dębowej (Eichenkrone); pułkownik J. Antonino, majorzy: H. Donner, F. Hübel; nadpor. F. Scholz krzyże komandorskie kor. dębowej; majorowie: Wł. Ticho, J. Matura krzyże oficerskie ord. kor. dęb.; kapitanowie F. Fleminger, J. Kozower, A. Smeikal, K. Lerch, A. Barwik, Kaz. Reiter, J. Czech krzyże kawalerskie ord. k. d.; porucznicy: G. Vlczek, R. Fischer i S. Török krzyże zasługi 4 kl. orderu Adolfa Nassawskiego; wreszcie srebrne medale luks. kor. dęb. sierżanci: C. Stetkiewicz, F. Chmielowski i J. Schor.

Obchód poranny zakończył się defiladą pułku przed gen. zbrojmistrzem Fiedlerem; wykonano ją przy dźwiękach kapeli z niebywałą brawurą i giętkością. To też nie dziw, że komenderujący w bardzo pochlebnych słowach polecił wyrazić pułkowi gorące podziękowanie.

Samobójstwa wśród niezwykłych okoliczności dokonał Zdzisław Łacny, aptekarz z Borysławia we wtorek we Lwowie, w hotelu Stadtmüllera. Zajechał do hotelu po 5 popołudniu i zaraz telefonicznie zawiadomił inspekcyę policyi, że „socyaliści jego żonę bili i że koniecznie chce widzieć się z dyrektorem policyi“. Na takie niezwykłe zawiadomienie przybył do hotelu komisarz policyi p. Stankiewicz, lecz drzwi od pokoju Łacnego zastał zamknięte. Wezwany do otwarcia drzwi, odpowiedział Łacny, że skoro się ubierze, to może wyjdzie. Domyślano się, że ma się do czynienia z człowiekiem nienormalnym; postanowiono więc koniecznie dostać się do wnętrza, by go ubezwładnić. W tymże czasie posłyszano dźwięk wybijanych szyb, a równocześnie z ulicy spostrzeżono w oknie Łacnego z rewolwerem większych rozmiarów w ręku. Mieszkańcy przeciwległego domu, zainteresowani biciem szyb, zaglądali przez okna ciekawie, ale gdy Łacny począł do nich mierzyć z rewolweru, powstał wielki krzyk i szybkie zamykanie okien. Na ulicy tymczasem zrobiło się takie zbiegowisko, że niepodobna było przecisnąć się. Tłum widocznie rozdrażnił aptekarza, bo skierował lufę rewolweru ku dołowi, co sprawiło ogromny popłoch. Ponieważ zachodziła obawa nieobliczonych skutków zamierzonego czynu Łacnego, wzięto się do energicznej akcyi ratunkowej. Przedewszystkiem zarekwirowano kilku policyantów, potem straż ogniową z kocami ratunkowymi na wypadek, gdyby aptekarz chciał skoczyć z okna drugiego piętra na bruk. Przyniesiono gruby siennik ze słomą dla ochrony przed ewentualnym strzałem i wzięto się w ten sposób do wyważenia drzwi. Sześciu policyantów podjęło się tej czynności, lecz nadaremnie. Postanowiono tedy zwabić Łacnego do drzwi i zająć go rozmową, a tymczasem za pomocą drabiny mieli wleść ludzie przez okno do mieszkania, ale nie znalazł się ani jeden taki śmiałek. Wśród takiej akcyi, napełniającej strachem o własne życie wszystkich, którzy w niej byli czynni i wśród olbrzymiego zbiegowiska na ulicy, około godz. 9 padł strzał i nagle zapanowała cisza. Po chwili praca około wyważenia drzwi weszła w ruch z podwójną siłą. Udało się wreszcie drzwi odchylić. Do drzwi przytykały dwa łóżka, któremi Łacny zabarykadował wejście. Po usunięciu tej przeszkody, spostrzeżono na podłodze trupa. Celnym strzałem skierowanym w serce, pozbawił się Zdzisław Łacny życia. W rewolwerze tkwiło jeszcze 5 nabojów większego kalibru. Samobójca liczył około 35 lat, miał żonę i dzieci w Borysławiu.

Z izby sądowej. Przed trybunałem lwowskim toczy się rozprawa przeciw Janowi Sakowiczowi, przedsiębiorcy kamieniołomów, oskarżonemu o cały szereg sprzeniewierzeń i oszustw. Przedewszystkiem operował Sakowicz fałszywemi wekslami. Swego kuzyna dr. Feliksa Drużbackiego, właściciela dóbr Prałkowce, podpisał mnóstwo razy na wekslach i te weksle na łączną sumę około 6 500 złr. eskontował w rozmaitych instytucyach finansowych. Instytucye te ponoszą też szkodę w tej wysokości. Nadto na podobne sfałszowane weksle z podpisem dr. Drużbackiego wyłudził żyra od dr. Jekelesa. Takich znów weksli rzucił w kurs na sumę około 8000 złr i tę sumę zapłacić musi dr. Jekeles. Nadto dopuścił się wiele drobnych oszustw. Także sprzeniewierzył około 1200 złr. danych mu przez rozmaitych oficyalistów jako kaucye służbowe.

Oskarżony wypiera się winy i twierdzi, że podpisy dr. Drużbackiego na inkryminowanych wekslach są prawdziwe, że otrzymał od dr. Drużbackiego wiele blankietów wekslowych podpisanych *in bianco* i że miał prawo dowolnie je eskontować. Słuchany jako świadek dr. Drużbacki zeznał, że w r. 1892 podpisał Sakowskiemu trzy weksle, lecz potem wszystkie stosunki z nim zerwał i już nigdy Sakowskiemu żadnego weksla nie podpisywał.

Ustny egzamin dojrzałości w gimnazyum I (polskiem) w Przemyślu odbył się w dniach od 1 do 10 czerwca pod przewodnictwem inspektora krajowego Jana Lewickiego. Swiadectwo dojrzałości otrzymali: Antoniewicz Stefan, Ball Samuel, Batycki Eugeniusz, Bourdon Zdzisław, Czeppe Wendelin, Gans Samuel, Gorzeński Tadeusz, Guttenberg Leopold (z odznacz.), Herwy Edward, Kastner Mieczysław (z odznacz.), Kędzierski Stanisław, Kibitz Henryk, Kieler Władysław (z odznacz.), Kostański Stanisław, Langbank Bernhard, Maus Izrael (z odznacz.), Michałowski Kazimierz, Mierzwiński Gustaw, Olszewski Władysław, Orłowski Cygemberg Oktaw, Osada Mikołaj (z odznacz.), Ryż Jan, Smenda Antoni (z odznacz.), Stock Jan (z odzn.), Studziński Stanisław, Szpunar Julian, Toczek Andrzej, Winter Zygmunt, Woll Roman, Widuch Stanisław. Pięciu abituryentom pozwolono poprawiać jeden przedmiot po feryach, dwóch reprobowano na rok.

Zmiana własności. Dobra Paszowa w powiecie liskim, własność Roberta Pragłowskiego, przeszły w drodze publicznej licytacyi w ręce żyda, Nebenzahla z Sanoka za cenę 160.000 koron.

Z Jasła donoszą, że rozprawa przeciw p. Janowi Stapińskiemu, oskarżonemu o występek podburzania, zakończyła się uwolnieniem podsądnego. P. Stapiński tłumaczył się, że w mowach swoich agitacyjnych nie buntował ludu przeciw innym warstwom, a jedynie zachęcał go do korzystania z przysługujących mu praw.

Stacya telegraficzna otwarta zostanie dnia 15 bm. przy urzędzie telegraficznym w Mogilanach, pow. Podgórze.

Ruch osobowy na szlaku Jaremcze—Tartarów podjęto dnia 12 b. m. pociągiem nr. 3111. Równocześnie zniesiono zarządzone ograniczenie w ruchu pociągów osobowych między Tartarowem a Körösmezö. Ruch towarowy na szlaku Jaremcze—Tartarów podjęty zostanie dnia 13 bm. pociągiem nr. 3974.

Fiskalizm. Ze Lwowa donoszą do *Czasu*: Od r. 1898 wymierzyły władze podatkowe funduszowi kraj. przemysłowemu podatek zarobkowy, jakoby od przedsiębiorstwa do publicznego składania rachunków obowiązanego. Bank krajowy, który zarządza krajowym funduszem przemysłowym, wniósł obecnie do ministerstwa skarbu przedstawienie, w którem powołując się na to, iż fundusz przemysłowy nie jest przesiębiorstwem na zysk obliczonem, ale przeważnie pochodząc z dodatków krajowych do podatków państwowych, przeznaczony jest jedynie na cele ogólnej pożyteczności, i służy ku podniesieniu w kraju przemysłu — domagał się odpisania wymierzonego za lata 1898 do 1901 podatku. Bank krajowy prosił równocześnie o takie same uwolnienie dla funduszów: pożyczkowego dla przemysłu rolniczego; funduszu pożyczkowego dla Kółek rolniczych i fuduszu hodowlanego ku podniesieniu hodowli bydła w kraju.

Tragiczna śmierć Przybyszewskiej. Wczoraj zanotowaliśmy, iż Władysław Emeryk wystrzałem z rewolweru pozbawił życia Dagnę Przybyszewską, żonę Stan. Przybyszewskiego, literata, a następnie sam sobie życie odebrał.

Pani Przybyszewska przybyła do Krakowa przy końcu roku 1898 wraz z mężem i dwojgiem małych dzieci, chłopcem i dziewczynką. Demoniczna pani Dagny, córka norweskiego lekarza, wywierała zawsze silne wrażenie na osoby otaczające ją, odnoszące się do niej z uwielbieniem. Związana pierwotnie z głośnym powieściopisarzem skandynawskim Strindbergiem, została następnie żoną Przybyszewskiego. Dzieje tego czasu, w którym Przybyszewski żył w Berlinie, odzwierciedla jego powieść „Na rozstaju“, z cyklu *Homo sapiens*. Strindberg odpowiedział powieścią „Inferno“, przedstawiając w niej Przybyszewskiego w najczarniejszych kolorach.

Pani Dagny odznaczała się wybitną inteligencyą i posiadała wyższe wykształcenie: próbowała także sił swoich na polu literackiem. Fejletony jej pióra pomieszczały pisma niemieckie, a jednoaktowy dramat „Grzech“, w tłumaczeniu jej męża, pomieściło *Życie*. Dramat ten wyszedł także w osobnej odbitce.

Do grona najbliższych przyjaciół Przybyszewskiego, a stałych, codziennych gości jego domu, należał podówczas między innemi Władysław Emeryk, 19-letni słuchacz uniwersytetu Jagielońskiego, syn bogatego właściciela kopalń na Kaukazie. Młody chłopak zagorzał gorącą, idealną miłością ku p. Dagnie, miłość tę nosił w głę

biach swego serca, a następnie opuścił Kraków, przebywając kolejno to w Warszawie, to u ojca swego na Kaukazie.

Z początkiem ubiegłego roku pani Dagny opuściła Kraków, zabierając z sobą synka, Zenona. Córeczka pozostała przy ojcu we Lwowie. Po blisko półtorarocznem rozłączeniu małżonkowie, z wiosną br., zjechali się znowu w Krakowie i pogodzeni udali się razem do Warszawy, gdzie Przybyszewski wygłosił odczyt. Po powrocie wystawiał sztuki na scenie lwowskiej i krakowskiej, mieszkając tam we Lwowie, podczas gdy pani Dagny przebywała w Warszawie. Tam bawił również i p. Emeryk a przed kilku tygodniami oboje wraz z synkiem p. Przybyszewskich, udali się na Kaukaz — zkąd przed kilku dniami nadeszła tragiczna wieść. P. Stan. Przyszewski podążył obecnie na Kaukaz.

Kwiaciarki w parlamencie. Ponieważ uchwalona przez izbę posłów zmiana §§ 59 i 60 nowelli przemysłowej zabrania handlu obnośnego, a więc także i obnośnego handlu kwiatami po ulicach, — wiedeńskie kwiaciarki wysłały we wtorek deputacyę, złożoną z 20 kwiaciarek do izby panów z prosbą, aby izba panów nie dopuściła do wejścia w życie tej ustawy. Prośby kwieciarek były tak wymowne, że członkowie izby panów, Landmayer i Proskowec, do których kwieciarki się zwróciły, przyrzekli starać się o zmianę postanowień zagrażających egzystencyi roznosicielkom kwiatów.

W Marburgu rozpoczął się proces jedyny w swojej okropności. Oskarżony jest 40-letni człowiek zatrudniony w winnicach, nazwiskiem Bratusa o to, że udusił dwunastoletnią swą córeczkę przy pomocy swej żony, a matki zamordowanego dziecka, pokrajał trupa, upiekł w piecu i kawałek ciała zjadł. Oskarzony przyznaje się do winy i powiada, iż jeszcze w szkole będąc czytał rozmaite opowiadania o Indyanach i to go naprowadziło na tę okropną myśl.

Król włoski Wiktor Emanuel, jak przypominają obecnie pisma włoskie, rozwodząc się nad genealogią króla, z powodu urodzenia się jego córki — ma w swoich żyłach krew polską, choć w odległem pokoleniu. Franciszka Krasińska miała z królewiczem Karolem (kurlandzko-saskim) córkę, która wyszła za księcia Carignan. W roku 1831 wstąpił na tron w Turynie wnuk Franciszki Krasińskiej, ks. Carignan z młodszej linii sabaudzkiej, Karol Albert. Był on dziadem króla Humberta, a pradziadem dzisiejszego króla Wiktora Emanuela III. Zresztą i z drugiej strony, po kądzieli, dzisiejszy król jest spokrewniony z Polską, Matka krola, Małgorzata, rodzi się z księżniczki saskiej, która pomiędzy antenatami, w prostej linii, liczy Teresę Kunegundę, córkę Jana Sobieskiego, księżnę bawarską.

Sprostowanie. W porządku dziennym pierwszego posiedzenia sejmowego, wydrukowano wczoraj mylnie, skutkiem przeoczenia korektora, iż pierwsze to posiedzenie odbędzie się 27 bm. Jak już z poprzednich doniesień wiadomo, sejm zbiera się 17 bm.

*

— Proszę pana, matka naszej pani w tej chwili przyjechała ze wsi.

— Mój Janie, dlaczego ty nie mówisz zwyczajnie, że przyjechała moja teściowa, albo starsza pani?

— A bo ja, proszę pana, nie chciałem pana tak odrazu przestraszyć..

Ze stowarzyszeń.

Kiermasz kostyumowy urządza lwowskie koło im. Asnyka tow. Szkoły ludowej d. 16 bm. na Strzelnicy.

Walne zgromadzenie stow. przem. krawców i kuśnierzy lwowskich odbędzie się 17 bm. o 7 wieczór w izbie rękodzielników.

Kasyno miejskie lwowskie na wczorajszem walnem zgromadzeniu wybrało ponownie prezesem wyceprez dr. Dylewskiego, pierwszym wiceprezesem dr. Skowrońskiego, drugim radcę K. Misińskiego. Do wydziału weszli pp. J. Dobija, J. Piórkiewicz, L. Cybulski, K. Ludwik, dr. W. Orski i dr. A. Ploder. Kasyno miejskie, liczące obecnie 414 członków, rozwija się coraz pomyślniej i staje się ogniskiem towarzyskiego życia.

Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie, I. p. sala VIII. między 12—1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów. uniwersytet.

OFIARY.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył za pośrednictwem administracyi *Gaz. Nar.* słuchacz wyższej szkoły rolniczej w Dublanach p. M. G. H. 4 kor.

Colosseum Thorna. Program nowości. The Nesadsons, muzyka ni kamieniarze paryscy. The A. Paolis ekscentryczni akrobaci z pudlem Caro. L. Effer francuski komik grotesque. Trio de Fidar dy komicy, akrobaci i fantasci. Kiss i Sarwaschi (3 panie 2 panów) węgierskie śpiewy i tańce narodowe. Abs-Asello i Miss Catharina produkcye gimnastyczne par exellence Hera, żongler, Siostry Schaefer duetystki. International asta Trio, naśladowcy dzwonów i śpiewacy serenad.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9. Ceny zwykłe.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W czwartek po raz IX „Wesele" dramat w 3 ak. St. Wyspiańskiego.

W piątek po raz IV „Manru" opera w 3 ak. J. I. Paderewskiego. Występ gościnny Al. Bandrowskiego

\+ **Pani Helena Ruszkowska** otrzymała stypendyum Wydziału krajowego na studya śpiewacze; udaje się tedy po występach opery lwowskiej w Krakowie, z końcem lipca na studya do Drezna, poczem w październiku powróci na naszą scenę.

Z teatru. P. dyrektor Spetrino otrzymał z Paryża od p. Paderewskiego następujący telegram: „Dziękuję panu z głębi mojego serca za znakomite wykonanie mojego dzieła — proszę to samo wyrazić wszystkim, którzy wspólnie z panem pracowali.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Sekcya szkolna rady miejskiej uchwaliła popierać w sejmie petycyę młodszych nauczycieli szkół ludowych o zrównanie ich płac z płacami starszych nauczycieli, które miałoby nastąpić przez stopniowe podwyższanie płacy młodszych nauczycieli w ciągu lat służby po każdem pięcioleciu, oraz uchwaliła zwołać ankietę w sprawie programu nauki dla kursu dopełniającego przy szkole Scholastyki

— Aresztowano na Kazimierzu młodego mężczyznę bez zajęcia. Zaprowadzono go na ekspozyturę policyi w Podgórzu i tam znaleziono przy nim nabity 6-strzałowy rewolwer, oraz osobno 38 nabojów. W śledztwie przyznał się aresztowany, że nazywa się Franciszek Raczyński, jest ślusarzem i że on to doprowadził do zniszczenia 3 maszyny ślusarskie w pracowni St. Jelezińskiego przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie. O zamachu tym donosiliśmy swego czasu obszernie w rubryce „Z Warszawy". Raczyński po zamachu zbiegł przez Sandomierz do Galicyi. Zamachu dokonał z zemsty, poniważ płacone mu wynagrodzenie było mu za niskie.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Ponieważ dotąd nie nadeszła jeszcze z Rzymu bulla papieska o nominacyi ks. Szembeka na biskupa płockiego, przeto zapowiedziana na dzień 9 bm. konsekracya w katedrze płockiej musiała być odwołaną, a tak samo naznaczony na 15 bm. ingres został odroczony.

— Niech żyje rasa biała! — taki okrzyk brzmiał w niedzielę na warszawskim torze wyścigowym. Ponieważ sprowadzony przez J. Reszkiego dżokej amerykański Sloan, ile razy jeździ, tyle razy zwycięża, a te zwycięstwa przypisywane są jego amerykanskiemu systemowi jazdy, więc ks. Lubomirski sprowadził drugiego dżokieja amerykańskiego, Hamiltona, w dodatku murzyna, mającego sławę znakomitości w swoim fachu. W niedzielę rozegrał się między tymi dżokejami pojedynek i znowu Sloan zwyciężył! Zwolennicy Sloana zrobili swemu faworytowi taką owacyę, jakiej nie doznała nigdy żadna diva operowa. W następnym biegu jeszcze raz próbował się Sloan z Hamiltonem, lecz znowu Sloan zwyciężył. Murzyn miał bardzo strapioną minę, tłumaczył się nieznajomością koni, na których jechał i zmęczeniem po całonocnej podróży.

Telegramy i telefonematy.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 10 czerwca. Cesarz sankcyonował ustawę o budowie dróg wodnych i regulacyi rzek.

Cesarz w Pradze.

Praga 12 czerwca. Ulicami miasta przeciągają tłumy ludności, podziwiające skończoną już prawie dekoracyę miasta. Szczególnie pięknie przedstawia się widok dworca kolei Franciszka Józefa, nowego teatru niemieckiego, górny wylot placu św. Wacława, gdzie wzniesiony jest potężny, całą szerokość placu zajmujący łuk tryumfalny, Graben, ulica Ferdynanda, bulwar Franciszka, nowy most Franciszka zaopatrzony w niezliczone lampki elektryczne i banderami w kolorach czarnożółtym i błękitno-białym efektownie udekorowany. Okazała grupa figur z biustem cesarza naturalnej wielkości we środku zamyka prospekt. Także Mała Strona, Hradczyn i przedmieście Zyżków, Karlin i Smichów są pięknie przystrojone. Obcych z każdym dniem bardzo dużo przybywa do Pragi.

Praga d. 12 czerwca. Namiestnik Czech hr. Coudenhove wyjechał dziś rano do Wittingau na granicę Czech, celem powitania monarchy. Dziś rano przybyła tu część świty cesarskiej. Przybył również do Pragi prezydent Izby Panów ks. Windischgraetz, zjechało wielu burmistrzów miast prowincyonalnych. Banki i wielkie instytucye publiczne postanowiły zamknąć dziś popołudniu biura.

Z powodu spodziewanego wielkiego natłoku publiczności wstrzymany będzie popołudniu ruch tramwaju konnego i elektrycznego; komunikacya tramwajowa będzie podjętą dopiero późnym wieczorem. Trwarzystwo ratunkowe urządziło wiele ambulansów. Całą noc pracowano nad ukończeniem udekorowania miasta, które wypadło świetnie. Bardzo pięknie udekorowane są teatry czeski i niemiecki, czeska kasa oszczędności i bank krajowy. Dziś przybyło rannymi pociągami kilka tysięcy osób z prowincyi.

Wiedeń 12 czerwca. O godz. 9 m. 55 przedpoł. udał się cesarz specyalnym pociągiem do Pragi; w tym samym pociągu dworskim pojechał prezydent ministrów Koerber. Ministrowie Rezek i Hartel wyjechali rannym pociągiem pospiesznym.

Praga 12 czerwca. Wszystkie dzienniki ogłaszają gorące artykuły z powodu przybycia cesarza do Czech, podnosząc wysokie znaczenie tej podróży.

„Politik" spodziewa się, że pobyt cesarza w Czechach przyczyni się do złagodzenia sprzeczności i sporów narodowościowych, i przyniesie spokój i błogosławieństwo krajowi.

„Bohemia" pisze, że przyjazd cesarza do Czech przywodzi wszystkim na pamięć, że jego to silnej woli zawdzięczać należy przyjście do skutku zawieszenia broni, że powaga i wpływ monarchy przyczynią sie do wzmocnienia i przedłużenia tego zawieszenia broni a jeżeli to jest w ogóle możliwem, sprowadzą trwały pokój i porozumienie pomiędzy obu narodowościami.

„Prager Tagblatt" wyraża życzenie, aby podróż cesarza do Czech wybudowała most między Czechami a Niemcami.

Sejm węgierski.

Budapeszt 12 czerwca. W sejmie węgierskim prezydent ministrów Szell oświadczył dziś w odpowiedzi na interpelacyę, że w delegacyach niczem nie naruszono ustaw obowiązujących. Niezasłużonym i bezpodstawnym jest zarzut, jakoby delegacye były centralnym parlamentem Na posiedzeniach plenarnych i komisyjnych delegacyjnych w niczem nie pogwałcono ustawy, która ustanawia dla rozpraw język węgierski.

Ustawa natomiast nigdzi nie przepisuje, że minister wojny musi władać językiem węgierskim. Członkowie delegacyi mogą interpelować ministra wojny dowolnie po niemiecku albo po węgiersku. Mowca oświadcza w końcu, że nigdy nie popadnie w błąd prawnopaństwowy.

Z kolei przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad ustawą o incompatibilitas.

Reformy szkolne w Rosyi.

Petersburg 12 czerwca. Ministerstwo oswiaty zajmie się w jesieni polepszeniem bytu nauczycieli w średnich zakładach naukowych.

Petersburg 12 czerwca. Rozpoczęła wczoraj obrady w gmachu ministerstwa oświaty komisya, utworzona dla przekształcenia szkół średnich. Przewodniczy minister Wannowski.

Zajścia w redakcyi „Figara".

Paryż 12 czerwca. Walne zgromadzenie akcyonaryuszy dziennika „Figaro" złożyło z urzędu obu dyrektorów pisma pp. Perivier i Derodays i zamianowało p. Prestat zarządcą. Perivier oświadczył, że ustąpi tylko wskutek wyroku sądowego.

Paryż 12 czerwca. W sprawie „Figara" donoszą: Nałożono sądowe pieczęcie na drzwiach biura redaktorów Periviera i Rodaysa, oraz na drzwiach biura rachunkowego. Drzwi drukarni nie zapieczętowano z powodu protestu dzierżawcy drukarni. Dziś rano pojawił się numer „Figara" jak zwykle, opatrzony podpisem Periviera. W numerze tym zamieścił Perivier długi artykuł, opisujący zajścia ostatniej nocy i protestujący przeciw gwałtom. Perivier pisze, że sprawę całą oddał sądowi, który jedynie może sprawiedliwie ją załatwić. Według statutów „Figara" prawo jest po jego stronie.

Anglia i Transvaal.

Londyn 12 czerwca. Kitchener donosi z Pretoryi: Rensburg wraz z swym oddziałem poddał się w Pietersburgu.

W Chinach.

Paryż 12 czerwca. W radzie gabinetowej minister maryna ki Lanessan padał do wiadomości, że brygada francuska powróci 25 bm. z Chin.

Berlin 12 czerwca. „Nordd. Allg. Ztg." ogłasza telegram cesarza Franciszka Józefa, wystosowany do marszałka Walderseego z okazyi jego powrotu do Europy. Cesarz wyraża w tym telegramie uznanie dla działalności Waldersego za utrzymanie dobrych stosunków koleżeńskich między wojskiem niemieckiem a oddziałem austro-węgierskim

Szangaj 12 czerwca. Admirał Seymour wygłosił tu wczoraj przemowę w której podniósł konieczność pozostawienia stałego garnizonu w Szangaju. W mowie swej Seymour oświadczył, że Anglia posiada trzech niebezpiecznych rywali, mianowicie Rosyę, Stany Zjednoczone i Niemcy.

Kolonia 12 czerwca. „Koelnische Ztg." w telegramie z Pekinu donosi, że wśród Chińczyków objawia się na nowo ruch wrogi cudzoziemcom. Zanosi się na ponowne rozruchy, na których najwięcej ucierpią misye katolickie.

Pekin 12 czerwca. Amerykański poseł jest w posiadaniu tłumaczenia edyktu cesarskiego, z którego wynika, że biblioteka cesarska w mieście zakazanem spaloną została na rozkaz dworu chińskiego, a nie spłonęła przypadkiem, jak dotychczas sądzono. Wymieniony edykt zarządza również zniszczenie wielkiego archum Jak stwierdzić można z daty edyktu, ogień wybuchł w dzień później po nadejściu edyktu.

Różne.

Berlin 12 czerwca. Minister skarbu wystosował do naczelnych prezesów pismo dotyczące ulg podatkowych. Minister zaleca uwzględnienie klęsk rolniczych. jakie dotknęły poszczególne prowincye wskutek wymarznięcia zasiewów.

Konstantynopol 12 czerwca. Z Jemenu donoszą, że plemiona arabskie odmówiły sułtanowi posłuszeństwo. Liczba powstańców wzrosła do 250.000. Tamtejsze wojska tureckie są bezsilne w obec przemagającej siły,

Londyn 12 czerwca. „Biuro Reutera" donosi z Trypolis, że sułtan Ibrahim został zamordowany.

Konstantynopol 12 czerwca. Cesarskie irade sankcyonuje wybór Joachima III patryarchą ekumenicznym.

Paryż 12 czerwca. Rada ministeryalna upoważniła ministra skarbu do wniesienia w izbie projektu ustawy, zmieniającej statut emerytalny urzędników cywilnych. Mianowicie mają być kwoty, potrącone urzędnikom z płac, złączone w jeden fundusz wraz z dodatkiem rządowym, a z tego funduszu mają być emerytury wypłacane.

Paryż 12 czerwca Senat rozpoczął dziś dyskusyę nad ustawą o kongregacyach. Senator Vallon zwalczał przedłożenie, dowodząc, że ono wywoła tylko nowe spory.

Prezydent komisyi żądał uznania nagłości ustawy.

Senat uchwalił nagłość większością 176 głosów przeciw 96.

W dyskusyi, która potem nastąpiła, chwalił Lamarzele działalność kongregacyj, zwalczał projekt ustawy, nad którym toczą się obrady i ostrzegał przed obudzaniem namiętności ludu.

Madryt 12 czerwca. Królowa rejentka otworzyła sesyę parlamentu orędziem. zapowiadającem szereg przedłożeń, między temi w sprawie reformy kongregacyj.

Waszyngton 12 czerwca. Mac Kinley ogłasza, że na przyszły peryod prezydentury nie będzie kandydował.

Dział ekonomiczny.

— **Roboty kolei Lwów-Sambor.** Według umieszczonego w *Gazecie lwowskiej* ogłoszenia ma być rozdane wykonanie robót ziemnych i budynków na częściowej przestrzeni Lwów-Sambor ustawowo zabezpieczyć się mającej linii kolejowej Lwów Sambor galic.-węgierska granica. Oferty wnosić należy najpóźniej do 10 lipca br. godz. 12 w południe wprost do ministerstwa kolei żelaznych we Wiedniu. Warunki i inne odnośne dokumenta można przeglądać w ministerstwie kolei żelaznych departament 18 i w c. k. kierownictwie budowy Lwow III.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 12 czerwca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 679·—, węg. zakładu kredyt. 681·50, Anglobanku 278·—, Unionbanku 558·—, Banku dla krajów koronnych 413·—, Bankvereinu 478·—, Bodencreditu 912·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 670·50, kolei południowej 106·—, tramwaju A. 250·—, B. 247·25, kolei Elbethal 999·—, kolei północnej 60·05 kolei czerniowieckiej 532·—, alpiny 468·50, Rima Muranya 488·—, praskiego towarz. żel. 1817, fabryki broni —·, tureckie tytoniowe 293·—, oblig. węg. indemniz. 92·15, renta majowa 98·55, austr. renta koronowa 96·00, węg. renta koronowa 93·—, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·25, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·25, 4 procent listy banku hipotecznego 90·—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·75, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·—, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·25, losy tureckie 106·25, marki 117·50, ruble 253·50.

— **Berlin** d. 12 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·10, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 43·30, Austryackie kredyty —·, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 12 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·12. Mąka 24·70.

— **Frankfurt** d. 12 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 213·30, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 184·—, Laura 200·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 12 czerwca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.70 do 7·80, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·60. żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·45 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·80, owies na terminy 6·30 do 6·40, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień brow. 6·— do 6·20, groch do gotowania 7·75, do 12·—, wyka 7·50, do 8·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·— do 6·25, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·10 do 6·30, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 11·75, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 12 czerwca. Cukier (spokojnie) 24·30 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus (silniej) 40·6. do —·—.

Wiedeń dnia 12 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 8·20 do 8·25, na jesień 8·42 do 8·43, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 8·06 do 8·08, na jesień 7·39 do 7·40, kukurudza na maj-czerwiec 5·72 do 5·73, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·76 do 5·77, na wrzesień-październik 7·96 do 7·97, owies na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0·— do 0·— na jesień 6·59, do 6·60, rzepak na sierpień-wrzesień 13·55 do 13·65, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 12 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·16 do 8·17, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·95 do 6·96, owies na maj 0·— do 0·—, na paździerrnik 6·10 do 6·20, kukurudza na maj 5·18 do 5·19, na czerwiec 0·— do 0·—, na lipiec 5·50 do 5·51, rzepak na sierpień 12·95 do 13·05.

Oferty na pszenicę dostat.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie: oziębie.
Pogoda sucho.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 11 czerwca.

Ceny zboża w Peszcie i w Wiedniu podniosły się, ale jedynie wskutek zwyżki. jaka nastąpiła w spekulacyjnych terminowych notowaniach, gdyż stosunki odbytowe w handlu rzeczywistym właściwie wcale się nie polepszyły.

Na targu tutejszym spekulacya nie istnieje, to też momenta, wywołujące zwyżkę, przeszły niepostrzeżenie i stagnacya, jaka od dłuższego czasu w handlu zbożowym panuje, nie doznała wcale przerwy.

Płacono: pszenicę białą od 8·15 do 8·40 k. nową —·— do —·— kor. pszenicę czerwoną 8·05 do 8·35 kor. pszenicę żółtą 8·— do 8·30 kor. żyto 6·90 do 7·35 k. żyto nowe 0·— do 0·— k. jęczmień browarny 6·25 do 6·75 kor. na kaszę 6·— do 6·15 kor. owies 7·— do 7·35 kor. rzepak —·— do —·— kor. konicz czerwony —·— do —· kor. konicz biały —·— do —·— kor. kukurydza —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

30.000 koron, wynosi główna wygrana loteryi „Concordia". Zwracamy uwagę naszych czytelników, że ciągnienie odbędzie się **nieodwołalnie dnia 25 czerwca 1901 r.**

Teatr miejski we Lwowie.

Dnia 13 czerwca 1901 r.

WESELE

dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego

OSOBY:

Gospodarz	p. Solski
Gospodyni	p. Stachowicz
Pan młody	p. Nowacki
Panna młoda	p. Połęcka
Marysia	p. Bednarzewska
Wojtek	p. Klimontowicz
Ojciec	p. Kosiński
Jasiek, drużba	p. Roman
Kasper, drużba	p. Kliszewski
Poeta	p. Tarasiewicz
Dziennikarz	p. Kwiatkiewicz
Nos	p. Fiszer
Radczyni	p. Węgrzynowa
Marynia	p. Arkawin
Zosia	p. Michnowska
Haneczka	p. Mrozowska
Klimina	p. Gostyńska
Czepiec	p. Jaworski
Czepcowa	p. Modzelewska
Kasia, druchna	p. Nałęcz
Staszek	p. Recheński
Kuba	p. Rybicka
Isia	p. Jankowska
Żyd	p. Feldmann
Rachel	p. Solska
Dziad	p. Antoniewski
Ksiądz	p. Nowicki
Muzykant	p. Czaki

Osoby dramatu:

Widmo	p. Stanisławski
Stańczyk	p. Wysocki
Hetman	p. Woleński
Rycerz czarny	p. Marjewski
Upiór	p. Węgrzyn
Wernyhora	p. Chmieliński
Chochoł	p. Bednarczyk

Rzecz dzieje się w roku 1900.

Początek o godzinie w pół do 8 wieczorem.

Studyum o duszy ludzkiej

napisał

ks. J. Stanisław Adamski T. J.

(Ciąg dalszy)

Dusza zwierzęca nie ma ciała, ale nie jest duchem: takie jest zapatrywanie na duszę zwierzęcą hiszpańskiego filozofa Jakóba Balmesa, który się nad tą kwestyą głębiej zastanawia w swych „Zasadach filozofii"[1]) i w swej „Metafizyce".[2]) W tem ostatniem dziele stawia on pytanie: „Czem jest istota tej duszy, ta pośrednia istota między duchem a materyą?" I odpowiada: „Nie wiem i zdaje mi się, że na to nie ma odpowiedzi. Nie pojmujemy bowiem duszy zwierząt światłem rozumu; nie przychodzimy do jej poznania własnem bezpośredniem doświadczeniem, gdyż jej w sobie nie posiadamy; nie spostrzegamy jej zmysłami, które się ograniczają do zjawisk empirycznych; możemy ją tedy wyobrazić sobie tylko w ogólnem pojęciu, w którem łączy się niemateryalność i ten podmiot, który zmysłowe wrażenie przyjmuje.

Dusza zwierzęcia jest więc wyższą od ciała siłą, jedną z licznych czynników, które naturę ożywiają. Tę „ożywiającą siłę" znajdujemy w części materyi, która przedziwnie zorganizowana zdąża do pewnego celu, mianowicie do harmonijnego wydoskonalenia zdolności istoty żyjącej, którą zwierzęciem nazywamy; że nie wiem, czem ta „siła" jest, to nie przeszkadza przypuszczeniu jej istnienia, gdyż ona w zjawiskach się przejawia."

To zapatrywanie Balmesa popiera monachijski filozof dr. Frohschammer pisząc w *Ateneum*:[1]) „Dusze zwierząt istnieją i działają, jak wogóle siły i formy materyi istnieją i działają, a szczególnie jak organiczne siły są czynne w teleologiczny sposób, chociaż je za substancyalne nie uważamy. Zdaje się, że dusze zwierząt naturą swoją więcej się zbliżają do istoty duszy ludzkiej, aniżeli inne siły i prawa; są one wprawdzie ograniczone do swej materyi, ale mają też w swej istocie coś z samodzielności tak, iż nietylko formę stanowią, jaką np. marmur przybiera w posągu.

W posągu jest to forma zewnętrzna bez siły i czynności; dusze zaś zwierząt są to formy wewnętrzne, lub siły form czynne w przeciwstawieniu do materyi, z którą są połączone i przez to mają coś samodzielnego, co materyą włada, chociaż nią jest ograniczonem w swej bytności i w swej działalności.

W tych zdaniach mieści się wszystko, co można powiedzieć o duszy zwierząt wedle pierwszego poglądu. Jest ona siłą organizującą, pierwiastkiem zwierzęcego organizmu, potencyą, która się w ciele rozwija w organizm. Jako organiczna siła różni się od sił fizycznych i chemicznych, jakoteż od sił duchowych; przewyższa pierwsze, a nie dochodzi do drugich. Może tylko w materyi działać, z którą jest połączona, ale nie niezależnie i nieoddzielnie od niej. Nie jest jednak ona wynikiem połączenia się atomów, ale raczej jego przyczyną. Jest formą lub energią materyi, ale nie jest żadną samoistną czyli osobno istniejącą istotą. Stanowi ona pośrednie ogniwo pomiędzy siłami przyrody a duchem. Ściśle ją określić i opisać nie możemy. Skoro nie wiemy, czem są siły natury, to i nie poznajemy, czem są przewyższające ją siły duchowe. Wyraz „siła" jest tylko osłoną naszej niewiadomości, wyraz służący na wszystko, czego nie znamy i nie umiemy określić.

Ponieważ dusza zwierzęca nie jest istotą duchową, nie może się od ciała odłączyć i bez niego sama przez się istnieć — a zatem nie posiada świadomości namysłowej. I na odwrót powiedzieć możemy: ponieważ nie ma świadomości namysłowej i nie jest zdolną podnieść się do wyższego życia etycznego, — więc wnioskujemy, że nie jest ona istotą samoistną, od życia ciała niezależną, ani też duchową, — lecz, że tylko stanowi jedność z życiem aktualnem i w niem jedynie istnieje. Ostatecznie siła ta jest, może tylko własnością pojedynczą, która się zlewa w jedno z istnością materyi i podziela jej losy.

Różnicę między duszą ludzką i zwierzęcą Frohschammer, który się najgruntowniej nad tą kwestyą zastanawiał, tak określa: „Dusza ludzka — mówi — jest osobną dla siebie jednostką, samoistną, samodzielną, od innych niezależną, która sobą i swemi siłami swobodnie rozporządzać może (w myśleniu, poznawania itd.); — przeciwnie dusza zwierzęca jest częścią innej całości, którą przenika, owłada i w niej za wrażeniami idzie". Tenże filozof zdanie swoje dalej tak wyjaśnia, że duch ludzki jest czemś istotnem, osobną istotą z własną swą siłą, której wyrazem są prawa myślenia, kategorye. idee; — dusza zaś zwierzęca jest i zostanie wnętrzną i zewnętrzną swą naturą, cząstką całości natury, bo nie posiada możebności uogólniania i idealizowania i przeto nie staje się całością w sobie zawartą, jak duch ludzki.

Między zwierzęciem a człowiekiem leży więc nie przybyła przepaść, bo ich dusze swoją istotą od siebie się różnią.

Dusza ludzka jest istotą dla siebie osobno istniejącą, dusza zwierzęca formą czyli energią materyalnego ciała, siłą, która do swojej działalności potrzebuje przedmiotu, w którym cała się przejawia. Ponieważ w zwierzęciu niespostrzegamy nicz go, coby wykazywało umysłową, duchową samodzielność; jasną więc jest rzeczą, że jest tylko duszą należącą do ziemi i po za nią żadnego przeznaczenia nie ma. Jak ponad ziemię, ponad zmysłowość nie może mieć poglądów, tak ponad nią podnieść się nie może w skutek ziemskiej, zmysłowej swej istoty. Na to chcieliśmy zwrócić uwagę, ażeby przeciw urojeniom Dannera o nieśmiertelności duszy zwierząt i o jakiemś niebie dla zwierząt rozumnie wystąpić i wykazać że im zbywa na wszelkiem uzasadnieniu i wszelkiej naukowej podstawie.

Dusza zwierzęca czuje, ale czucie nie może się obywać bez organów cielesnych: a zatem dusza zwierzęcia przestaje istnieć, skoro narządy cielesne zostały zniszczone. Zwierzę umiera całe, kiedy ciało umiera, bo miało życie tylko w ciele swojem i przez ciało swoje. Dusza zwierzęcia jest niemateryalną, ale istotnie jest przywiązaną do materyi, do ciała. Nie jest to duch, któryby nie potrzebował materyi do istnienia i działania. „Jestto rzecz oczywista — mówi Tomasz św. — że dusza zwierząt, dusza czująca, nie ma żadnej operacyi własnej i specyalnej i że wszelka operacya duszy czującej należy do całego zwierzęcia; skąd wynika, że dusze zwierząt nic same przez się nie działają i nie są istotami samoistnemi"[1])

To wykazuje błędność zdanie Burmeistera, który utrzymuje, że jeżeli dusza ludzka jest nieśmiertelną to i zwierzęca również. W rzeczy samej w każdem jestestwie zawsze jego istota i jego działanie są tej samej natury. Tam, gdzie dusza posiada działalność i operacyę, ktora ze swej istoty nie jest przywiązaną do organu cielesnego, operacya, która się wykonywa bez organu cielesnego, jest od niego niezależną; co ma miejsce nie tylko po za jego działaniem, ale i przeciw jego działaniu, jak myśl, która ma świadomość siebie samej i wolna wola;—tam też i tam tylko dusza, może nadal żyć po zniszczeniu ciała. Oto dlaczego zwierzę jest śmiertelne, a człowiek nieśmiertelny.

Zachodzi teraz pytanie, co się stanie z duszą zwierzęcą, z tą energią czyli siłą żywotną, kiedy organizm przez nią ożywiony, ulega zniszczeniu?

Balmes z właściwą sobie jasnością i gruntownością roztrząsając tę kwestyę, dochodzi do wniosku, że w tej rzeczy do niczego pewnego dojść nie można.

(C. d. n.)

[1]) Tom II str. 8—19.
[2]) Str 264—274.

[1]) T. III str. 594.

[1]) Sum. Th. I. p. q. 75 a 3.

K. und k. Intendanz des 11. Corps.

zu Nr. 2-49 von 1901.

Aviso!

Beim Militär-Stations-Commando in Czortków wird am 24 Juni 1901 um 10 Uhr vormittags eine Verhandlung wegen Sicherstellung der traiteurmassigen Verköstigung, dann der Reinigung und Ausbesserung der Spitals- und Krankenwäsche für das neu zu eröffnende Truppenspital in Czortków stattfinden.

Die näheren Bedingungen können den bei der Verhandlungsstelle und bei der Intendanz des 11 Corps erliegenden Bedingnisheften, dann der sonst affichierten vollinhaltlichen Kundmachung, welche auch in der „Gazeta Lwowska" und in der „Czernowitzer-Zeitung" verlautbart wurde, entnommen werden.

Lemberg, am 4 Juni 1901.

Von der Intendanz des k. und k. 11 Corps.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4·40	z Sambora, z Borysławia Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9·20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola i Brodów „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów „ „
osobowy	5·00	z „ „ Kopyczyniec „ „
„	10·02	z „ „ „ „ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·25	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy. Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
osobowy	7·32	„ Tarnopola „ „
„	11·32	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Grzymałowa „ „

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo europejski jest później o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9 od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w pierwszem piętrze, Schody II, drzwi l. 52) w dnie powszednie (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.